

## **Pieniactwo na wokandzie**

Doprawdy nie byłem przygotowany na ten zaszczyt, moje nazwisko wśród tylu prawych, mądrych, odważnych ludzi. A więc lata pracy nie poszły na marne. Doceniono mnie. Jako osoba umieszczona na osobistej liście wrogów Adama Michnika staram się mu teraz jakoś odwdzięczyć i dlatego pogłębiam swoje przedmiotowe studia o szefie „Wyborczej”. A jest co zgłębiać. Na przykład fakt umieszczenia na liście „typów Michnika” nazwisk ludzi z Grupy Trzymającej Władzę (Kwiatkowski, Czarzasty), a pominięcie nazwiska Lwa Rywina.

Nurtują mnie też inne pytania. Czy Adam Michnik może mieć coś wspólnego z naszą polską narodową negatywną tradycją?

Zastanawiam się, czy możliwe jest, aby skupiał w sobie jakieś negatywne cechy charakteru np. typowego polskiego sarmaty? I bynajmniej nie chodzi tu o kwestię: pije czy nie oraz ile i co. To sprawa gustu i kultury. Czy to jest w ogóle możliwe, żeby w Adamie Michniku pozostał jakiś defekt, jakiś odprysk niezbyt pozytywnego charakteru typowego Polaka, relikw, który odezwał się wbrew wychowaniu. W końcu komunistyczna działalność dziadka, ojca, matki i brata Michnika, oraz ich stosunek do II RP, Polski „panów” i jej tradycji narodowej nie mógł nie pozostawać bez wpływu na poglądy Michnika.

Skąd zatem u Adama Michnika skłonność do pieniactwa?

Według Zygmunta Glogera, pieniactwo to procesowanie się.

Wyjaśniam tę kwestię na wstępie ze względu na ewentualny pozew adwokatów Michnika, obrażonego słowem pieniactwo pod jego

adresem. Niewykluczone, że mecenasi doradzą mu, aby pozwał mnie do sądu, gdyż dzięki pieniactwu swoich klientów powiększają własne majątki. „Palestra polska, ciągnąc z pieniactwa wielkie zyski, była czynnikiem sztucznie rozkrzewiającym takowe” – pisał przed laty Zygmunt Gloger. Ignacy Krasicki w „Panu Podstolim” wręcz ubolewał: „Pasja pieniactwa coraz się bardziej wkorzenia”, i tak scharakteryzował pewnego piniacza: „piniając zuchwale, wygrał fortunę znaczną w trybunale”.

Jako człowiek, który w III RP przed polskimi sądami, przegrał już niejedną sprawę, zwracam uprzejmie uwagę potencjalnemu Wysokiemu Sądowi, do którego może trafić sprawa z tytułu sformułowań użytych w niniejszym felietonie, że w inkryminowanym tekście nie używam wprost słowa „piniacz” jako określenia charakteryzującego Adama Michnika. Odnoszę się tylko do pieniactwa jako cechy nieobcej Polakom.

Ile spraw sądowych o zniesławienie, obrazę wszczął Adam Michnik i jego prawnicy? Ile wygrał i czy jakąś przegrał? Niestety brak jest pełnych danych. Wielka szkoda, bo warto by to jakoś opisać i podsumować. Zaiste walka Michnika z przeciwnikami politycznymi, publicystycznymi, wrogami prywatnymi i wrogami „Wyborczej” godna jest opisania, może nawet zasługuje na temat pracy doktorskiej.

Jednym z umieszczonych na liście „typków Michnika” jest prof. Andrzej Zybertowicz, doradca prezydenta Lecha Kaczyńskiego do spraw bezpieczeństwa państwa. Właśnie przegrał on sprawę z

Adamem Michnikiem i to już w drugiej instancji. Kiedy z nim rozmawiałem, był bardzo zdenerwowany, nie tyle z przegranej, bo z tym musiał się liczyć, znając sądowy klimat dla tego typu spraw. Był zdenerwowany, bo sąd nie pozwolił mu wygłosić oświadczenia, w którym chciał ustosunkować się do pozwu Adama Michnika i wyroku pierwszej instancji.

W sprawie cywilnej, jaką wytoczył mi TVN za użycie sformułowania „TVN-WSI24” sąd nie tylko, że nie dopuścił do moich zeznań i nie zgodził się na powołanie moich świadków obrony, ale wydał wyrok pod moją nieobecność, nie zawiadamiając mnie nawet o terminie rozprawy.

Wysoka pozycja polityczna, naukowa i publiczna prof. Andrzeja Zybertowicza spowodowała, że w jego przypadku procedury aż tak nie naruszono. Ale nie dopuszczono do przedstawienia niektórych dowodów i zabroniono pozwanemu wygłosić mowę końcową.

Cóż takiego chciał powiedzieć przegrany Andrzej Zybertowicz? No i za co został w końcu skazany prawomocnym wyrokiem sądu apelacyjnego w Warszawie w dniu 15 października anno domini 2008, dokładnie 408 lat po procesie Giordana Bruna oskarżonego o herezję, a więc za, zdaniem sądu, niewłaściwie użyte słowa. Prof. Andrzej Zybertowicz w trakcie jednej z debat publicznych w „Rzeczpospolitej” na temat lustracji dziennikarzy śmiał użyć następujących „nieprzemyślanych” słów: „Adam Michnik wielokrotnie powtarzał: ja tyle razy siedziałem w więzieniu, to teraz mam rację”. Tylko to jedno zdanie wystarczyło

Michnikowi i jego prawnikom, aby przeczłgać w sądach profesora Zybertowicza, a sądowi wydać „oczywiście sprawiedliwy” wyrok. Na próżno Andrzej Zybertowicz tłumaczył, że wypowiedziane zdanie jest tylko jego „parafrazą sposobu myślenia powoda”. Nikt nie chciał słuchać pozwanego, gdy uskarżał się, że zamieniono „spór publicystyczny w grę prawniczą, w konfrontację zasobów materialnych”. Nie trafiła też do sądu żelazna logika prof. Andrzeja Zybertowicza, gdy uzasadniał, dlaczego jego interpretacja jest dla powoda niekorzystna i dlaczego tak właśnie musi być. „... na tym polega istota polemik, że krytykując oponentów, pokazujemy wadliwość ich sposobu myślenia”.

Niestety, sąd miał inne zdanie. Nie stanął ani po stronie wolności wypowiedzi czy wolnej debaty ani po stronie logiki. Stał się prostym narzędziem do walki z inaczej myślącymi, a szczególnie z tymi, którzy nie boją się głosić odmiennej od ustalonej i zaakceptowanej przez wymiar sprawiedliwości wizji spraw Polski i opinii o tzw. „autorytetach”.

Ale ten czas już się powoli kończy. Pieniactwo Michnika jest tego namacalnym dowodem.

**Wojciech Reszczyński**

Autor jest wicedyrektorem Informacyjnej Agencji Radiowej PR

„Nasza Polska” 28.10.08